

Stoliczek Nie czyli ustalanie tożsamości

§

Rano gdzieś zawsze szczeka pies, odrywa się okładka od książki na górnej półce, na dolnej nowy Ives Bonnefoy leży zakurzony. Mój świat, moja *Lisbon Story*, sprzątaczką szmatą zmywa schody, nie ruszam się, wacham na moich rękach zapach grzybów zatrzymany od wczoraj. Na ścianie resztki pomidora - niefortunnie wystrzelił gdy jadłam w niby pośpiechu. Dzwonek do drzwi, ciężarówka, piła, młot, szczęk łańcuchów i nieodebrany telefon, po południu zapach piekarnika grzanego do mrożonej pizzy tłumi hałasy. Żałuję, iż cielesność jest pierwszym objawem wykrycia osobowości i oglądam cudze albumy fotograficzne dla samostanowienia. Ospale muchy giną w tym samym czasie na środku pokoju, szukając dziur w plastikowych, hermetycznych oknach, iście hollywoodzki dramat. Wieczorem kąpię się przy świeczce i mogę wreszcie pozbawić się na chwilę rzeczywistości. Kot, dzwonek do drzwi, ciężarówka, piła, młot, szczęk łańcuchów i nieodebrany telefon. Na ścianie wisi obcy, bliski wiersz. Czasami wychodzę.

§

Nie wiem jaka jest rola literatury.

§

Moim ojcem jest pewnie Liw Ben Becalela. Wciąż się chwieję na nieporadnych nogach.

§

Zawsze kłamię, ale to chyba jedyny przywilej pisarza.

§

Najzabawniejsze, że mogę jeszcze wciąż powiedzieć, że wszystko mam w dupie, a przynajmniej pociesza mnie fakt, że pojawia się w tym jeszcze trochę prawdy.

§

Chodząc po słoweńskiej Narodnej Galeriji oglądam zdjęcia Jindřicha Štreita. Oglądam i nawet żałuję, że czasem się spóźniam załapując się tylko na pomniki. Piętro wyżej, ku memu zdziwieniu, spotykam samego Štreita. Ma się dobrze, żywy, wbrew memu przyzwyczajeniu, i w przeciwieństwie do mnie.

§

Bratysławskie osiedle Petržalka nocą z pokładu ufo jawi się, jako cud technologii ludzkiej, gigantyczny, słowiański Pentagon. Kolekcjonując niewymierność jestem tam we właściwym miejscu.

§

© Ewa Kozłowska, 2007